

ks. Stanisław Pyszka SJ

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ I WOLNY RYNEK A SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

Wprowadzenie

Chcę zwrócić uwagę na kilka pozycji z zakresu katolickiej nauki społecznej. Nasze środowisko, nauczające katolickiej nauki społecznej czy nauki społecznej Kościoła, pisze i publikuje kolejne książki i artykuły, a środowiska, do których one są adresowane, niemal ich nie znają czy nie czytają¹. Opieram się w tych refleksjach, o których za chwilę, także na kilku innych publikacjach². Jak mówi Tomasz Gruszecki, „literatura światowa jest bardzo obszerna, ale pięćdziesiąt lat cenzury zrobiło swoje; fundamentalne prace Hayeka i jego kontynuatorów są nieprzetłumaczone i czasem «odkrywa się» u nas wątki dawno już podjęte”. Wyważamy otwarte drzwi i nadrabiamy wieloletnie zaległości. Wyznaję, że także w marketingach wydawnictw ambitniejszych pozycji odbywa się nieraz jakaś błyskotliwa promocja kolejnego tomu i... potem następuje najgłębsza cisza. A książki te powinien przeczytać każdy poseł, senator, marszałek samorządowy oraz radny miejski i gminny.

Uczę od 15 lat nauki społecznej Kościoła, ostatnio po 140 osób na semestr. Przez moje ręce przeszło za ten czas około 200 samych młodych jezuitów, w tym 40 napisało prace dyplomowe z tej materii. Coś się robi, ale to nic w porównaniu z tym, co robi lewica. Nie wątpię, że środowisko polskiej lewicy jest o niebo lepiej odczytane i poinformowane na wielu zebraniach o tym, co powinno myśleć na bieżące tematy. Gdybyśmy mieli ich pracowitość i zwartość... nie balibyśmy się żadnych kolejnych wyborów parlamentarnych, samorządowych czy prezydenckich!

1. Specyfika nauczania społecznego przez Kościół

Nie zapomnę spotkania 16 marca 1996 roku z członkami Solidarności w siedzibie Solidarności Małopolskiej przy Placu Szczepańskim 5 w Krakowie, kiedy to po wprowadzeniu na temat zasad społecznych: solidarności, pomocniczości i dobra wspólnego, w toku późniejszej dyskusji, jeden z członków związku stwierdził: „Ładnie to Ksiądz wszystko ujął, ale ja nie potrzebuję zasad, lecz umiejętności, jak mogę sobie w każdej sytuacji poradzić z moim pracodawcą...”. „Czy przy użyciu wszelkich środków, a bez żadnych ograniczeń?” – zapytałem. „Otóż to właśnie, bez żadnych ograniczeń, byle skutecznie”. „To musi się Pan udać do innego prelegenta, bo my nie uczymy skuteczności bez zasad moralnych, a nauka społeczna Kościoła jest nauką walki o sprawiedliwość w ramach zasad moralnych”. W ogóle nauka społeczna Kościoła jest nauką zasad.

2. Powrót do etyki w ekonomii

Oczywiście życiu gospodarczemu zawsze towarzyszyła refleksja i ocena etyczna. Często była to refleksja na temat obecności zasad etycznych w ekonomii, częściej jednak na temat ich nieobecności. Na przestrzeni jednak ostatnich 20-30 lat niewątpliwie mamy do czynienia ze skupieniem się opinii publicznej w rozwiniętych gospodarkach rynkowych na etycznym aspekcie życia gospodarczego i działalności przedsiębiorców, zarówno wielkich korporacji, jak i *small businessu*. Jak pisze Tomasz Gruszecki, problem etyki biznesu czy „etycznego biznesu” stał się przedmiotem rozważań samych przedsiębiorców i ich organizacji, a w firmach pojawiły się pisane „kodeksy etyczne” (*cod of conduct*), co jest zjawiskiem zupełnie nowym.

Problematyka etyki biznesu wkroczyła szerokim frontem do ekonomii i nauki zarządzania, czemu towarzyszy eksplozja prac i badań na ten temat. Jak pisze Paul M. Minus, „Dyskusja o etyce przeżywa dziś kulminację w USA, Europie i Japonii. Wtargnęła w mury uniwersytetów, a niektóre spośród nich powołały nawet profesury z etyki biznesu. Bywa też popularnym tematem wielu sympozjów i konferencji. Można wręcz powiedzieć, że stała się modna, i każdy kto ją ignoruje, pozostaje w tyle za epoką”. Stwierdzamy zatem fakt powrotu do etyki w ekonomii, a może nawet mody na etykę w ekonomii, choć często z motywów skutecznościowych: być etycznym w ekonomii po prostu się opłaca.

3. Rozwój refleksji etycznej w ekonomii

Mamy też do czynienia z innym zjawiskiem. Jak powiada Tomasz Gruszecki, „w każdej przecież epoce oceniano porządek społeczny i gospodarczy z punktu widzenia moralności, a śledzenie odstępstw poczynań przedsiębiorców od standardów etycznych nie jest niczym nowym od czasów katarów czy albigensów”. Prawdziwa nowość polega na wtargnięciu etyki do ekonomii i szerzej, do nauk społecznych. Mamy tu do czynienia niemal z rewolucją: etyka, trzymana dotąd z dala od „prawdziwej” nauki ekonomii, wchodzi teraz wszystkimi drzwiami; wszystkimi, bo w istocie mamy tu do czynienia z ofensywą interdyscyplinarną, w której bierze udział współczesna teoria firmy, nauki zarządzania, socjologia, nauki polityczne. Dotychczasowy neopozytywizm, traktujący to, co moralne, jako „nienaukowe”, odchodzi w przeszłość. W samej ekonomii zadziwiający jest zaś powrót do korzeni: nowożytna ekonomia zrodziła się jako „nauka moralna” i wraca do swoich pierwocin po ponad 100 latach pozytywizmu prawnego.

Wychodzi temu naprzeciw nauczanie Jana Pawła II poprzez podkreślanie w swoich encyklikach kreatywnej roli (ale także obowiązków i odpowiedzialności) przedsiębiorcy. Współczesny liberalizm szuka swego uzasadnienia w etyce chrześcijańskiej³, co doprowadziło np. Michaela Novaka do stwierdzenia, że właśnie spotkanie katolickiej refleksji etycznej i zasady wolności gospodarczej jest szansą moralnej legitymizacji kapitalizmu⁴.

Warto też zauważyć, że katolicki personalizm, utrzymujący, że istnieją i działają tylko ludzie, a nie struktury i organizacje, stał się niepostrzeżenie dominującym podejściem w naukach zarządzania, ale również w nowoczesnej teorii firmy. Wszystko to dowodzi, że rodzi się nowy wzorzec działania także w nauce i ideologii.

4. Próba ustalenia definicji etyki

Można tu przyjąć najprostszą definicję za Kennethem Bouldingiem: „Moralnym lub etycznym twierdzeniem jest wyrażanie hierarchicznego porządku preferencji wśród istniejących wyborów, który to porządek już w zamierzeniu ma być uznawany przez więcej niż jedną osobę”⁵. W istocie porządek taki jest wspólny dla każdej kultury (lub subkultury); „kultura nie może bez nich istnieć”⁶. W tym sensie etyka jest jednym z regulatorów zachowań w gospodarce, obok rynku i prawa.

5. Moralne podstawy kapitalizmu

Działania ludzi w gospodarce zawsze podlegały ocenie etycznej. Ocena ta będzie szczególnie surowa i krytyczna, jeśli przyjmimy ocenę zewnętrzną, którą moglibyśmy nazwać patrzeniem z „pozycji sędziego”⁷. Porządek norm moralnych, mających charakter absolutny, przykładamy do świata realnego oraz konkretnych działań i czynników. Rozdźwięk będzie nieunikniony, zawsze znajdziemy odstępstwa od norm i czyny negatywne, ponieważ ludzie są niedoskonalimi. Dotyczy to nie tylko pola aktywności gospodarczej, ale i każdej innej. Patrzenie z „pozycji sędziego” jest mało twórcze, gdyż żaden system gospodarczy nie jest dokładny i zawsze można znaleźć przykłady jednostek nieetycznych. Takie zrozumienie etyki w życiu gospodarczym jest zupełnie nieproduktywne: udowadnia, że życie realne nie jest zgodne z systemem norm etycznych. Ale tego nie trzeba udowadniać, to wynika z założenia; gdyby było inaczej, normy moralne nie byłyby potrzebne. Dlatego od razu należy odrzucić tę perspektywę, gdyż prowadzi ona donikąd. Jest to postawa mało owocna, w istocie prowadząca do wniosku o nieuniknionym rozjęściu się ekonomii i moralności.

Prawdziwie owocne jest spojrzenie od wewnątrz, szukanie związków (czy sprzeczności) norm etycznych z podstawowymi zasadami konstrukcyjnymi gospodarki. Ponieważ socjaliści zarzucali kapitalizmowi właśnie rozmijanie się jego podstawowych założeń z poczuciem sprawiedliwości społecznej (za dowody służyły fakty rozbieżności praktyki i norm), myśl liberalna podjęła obronę. Miała ona na celu wykazać, iż same zasady wolności i własności prywatnej nie tylko nie są sprzeczne z moralnością chrześcijańską, ale, co więcej, są z nich wyprowadzone⁸. Myśli liberalnej zawdzięczamy następujące fundamentalne stwierdzenia:

– Tylko wolność umożliwia wolny wybór. Człowiek zniewolony nie może dokonywać wyboru, a więc nie może także być odpowiedzialny. Nie ma odpowiedzialności bez wolności. Wolność umożliwia także wybory nieetyczne, ale dopiero wolność i odpowiedzialność umożliwiają ocenę moralną.

– W gospodarce dopiero własność prywatna jest gwarantem wolności. W praktyce społeczeństwa wolne są bardziej moralne niż zniewolone (por. Hayek).

– System dobrowolnych umów, jakim jest rynek, jest przeciwieństwem siły, przymusu, totalitarnej władzy. Właśnie w takim systemie istnieje konieczność pozytywnej współpracy wszystkich ze wszystkimi. Konkurencja nie jest sprzeczna z moralnością, dopóki sprzedawca nie może zmusić kupującego do nabycia jego towarów czy usług (niemoralny staje się dopiero monopol). Stąd niemoralna może być np. reklama, która działając na podświadomość niejako zmusza kupującego do zakupów wbrew rozsądkowi.

– System kapitalistyczny jest bardziej efektywny niż socjalistyczny – czego dowodzi praktyka. W kapitalizmie pole konfliktów ekonomicznych i społecznych jest mniejsze. „Dobrobyt łagodzi obyczaje” (Peter J. Hill). Kapitalizm umożliwia jednostce gromadzenie majątku, nie tylko nie szkodząc przy okazji innym, lecz wręcz przysparzając im korzyści (por. D. Vogel).

– Moralne podstawy kapitalizmu wynikają z *Dekalogu*: nie kradnij, czcij ojca i matkę, nie pożądam dóbr innych i cudzego bogactwa – a więc umacnia rodzinę i własność (por. Ch. Dykes, M. Novak).

– Kapitalizm opiera się na poszanowaniu pracy. Praca stała się np. u protestantów środkiem do zaskarżenia sobie łaski Bożej. Celem pracy w kapitalizmie ducha protestanckiego nie jest konsumpcja, ale akumulacja – konsumpcja zaś zostaje odroczone. Ta odroczone konsumpcja stworzyła podstawy do powszechnego dobrobytu. To duch protestancki stworzył kapitalizm (por. M. Weber).

– Nie można utożsamiać kapitalizmu ze społeczeństwem kapitalistycznym. Wolny rynek, oparty na zasadzie *coś za coś*, jest tylko częścią stosunków społecznych (por. Ch. Dykes). Obok zasady *coś za coś* istnieją jednak przecież w kapitalizmie także stosunki oparte na bezinteresownej wzajemnej życzliwości i solidarności (por. K. Boulding).

Argumenty te wytoczono w polemice z systemem totalitarnym i nigdy nie zostały podważone. Są one jednak dość ogólne. Bronią samej zasady wolności i własności, ale nie konkretnego kształtu kapitalizmu⁹.

Najistotniejsze zaś jest stwierdzenie, że systemy jako takie nie są moralne lub niemoralne; ludzie mogą się zachować moralnie lub niemoralnie w każdym systemie. Oznacza to, że z ocenami etycznymi musimy zejść niżej, do samych podmiotów działających. Wprawdzie „uzasadnione jest pytanie, w jaki sposób biznes może działać etycznie, jeśli zasady etycz-

ne nie mają zastosowania w systemie ekonomicznym jako całości?”¹⁰, ale „przedsiębiorstwo jako instytucja nie posiada etycznych własności. Nie ma czegoś takiego, jak «nieetyczny biznes», są tylko «nieetycznie prowadzone interesy...». Etyka zbiorowości, jak każda inna, jest wynikiem jednostkowych działań. Tak więc etyka firmy jest silnie związana z etyką osobistą”¹¹.

6. Powrót etyki do ekonomii z punktu widzenia osoby

Jeszcze niedawno dogmatem neopozytywistycznym był sztywny podział ekonomii na „pozytywną” i „normatywną”, przy czym tylko tę pierwszą, wolną od ocen wartościujących, uważano za naukę¹². Kenneth Boulding obala ten dogmat. Wskazuje na to, że wybór zawsze musi się odwoływać do jakiegoś systemu wartości. Ale do jakich i dlaczego tych? Tego ekonomia nie wyjaśnia, bo sama odcięła się od wartościowania, unika sądów normatywnych. Społeczeństwo nie może jednak istnieć bez systemu wartości i żadna nauka społeczna nie może z góry wykluczyć wartości ze swojego pola zainteresowań¹³. Tymczasem ekonomia (i politologia) są przecież naukami społecznymi.

Nie jest prawdą, że ekonomia potrafi w pełni wyjaśnić człowieka. System rynkowy nie opiera się tylko na wymianie na zasadzie *coś za coś*. Gospodarka to tylko część aktywności człowieka, nie całość. Co więcej, reguły rynku nie wyjaśniają nawet pola *coś za coś*. Cała sfera produkcji i dystrybucji dóbr publicznych nie opiera się na zasadzie przetargu cenowego. W końcu etyka (wybór moralny) jest ostatecznym kryterium regulacji dóbr publicznych, bo zasada przetargu cenowego tam nie działa. A. Sen¹⁴ twierdzi, że „proces produkcji dóbr prywatnych również wymaga uwzględnienia wartości etycznych. Dzieje się tak, ponieważ proces wymaga bardzo skomplikowanej wymiany. Każdy uczestnik wnosi wkład, który nie zawsze może być wyceniony. Nadzór byłby bardzo kosztowny i nierealny. Dlatego pozostaje etyka i zaufanie”¹⁵.

Ostatnie trzydzieści lat rozwoju ekonomii to burzenie kolejnych bastionów neopozytywizmu. Przynajmniej połowa Nagród Nobla z ekonomii w ostatnich 20 latach podważyła kanony neoklasycznej ekonomii pozytywnej¹⁶.

Ekonomia zrodziła się jako „nauka moralna” i wraca do swoich korzeni. Ojciec ekonomii klasycznej Adam Smith był profesorem filozofii etyki

na Uniwersytecie w Glasgow i najpierw, przed *Badaniami nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, napisał opasłe dzieło pt.: *Teoria uczuć moralnych*¹⁷, które zaczyna się tak: „Jakkolwiek samolubnym miałby być człowiek, są niewątpliwie w jego naturze jakieś pierwiastki, które powodują, iż interesuje się losami innych ludzi, i sprawiają, że ich szczęście jest dla niego nieodzowne, choć jedyna przyjemność, jaką może stąd czerpać, to szczęście oglądania tego...”. Tak zaczyna się Dział I, a jego tytuł brzmi: *O znaczeniu tego, co właściwe*¹⁸.

Jeszcze silniej dogmat neopozytywistyczny został podważony przez coraz bardziej powszechne podejście personalistyczne w naukach zarządzania. Działają tylko ludzie, nie organizacje (por. P. Drucker), organizacje zaś są koalicjami grup interesów (por. March i Cyert). Współczesna nowa fala w naukach o zarządzaniu włączyła do analizowania wyznaczników skutecznego zarządzania np. kulturę etyczną firmy (por. Peters i Waterman).

Podobna ewolucja, choć wolniej, następowała na obrzeżach mikroekonomii, gdzie rodziła się nowoczesna teoria firmy. Warto tu zacytować uwagę J. Mizińskiej, autorki przedmowy do polskiego wydania *Etyki protestanckiej a ducha kapitalizmu* Maxa Webera: „Znamienną metamorfozę przechodzi np. prakseologia – stworzona przez prof. T. Kotarbińskiego nauka o dobrej robocie: przeobraża się w naukę o etyce i filozofii biznesu”¹⁹. Najsilniej zaś podejście personalistyczne ujawniło się w nurcie przedsiębiorczym²⁰, który buduje teorię firmy wokół przedsiębiorcy. To on tworzy firmę i podejmuje najważniejsze decyzje. Ale także decyduje, jaki katalog wartości firma przyjmuje za swoje credo. Jak pisze Richard G. Capen jr.: „Jasne określenie wartości jest sprawą bardzo ważną dla każdego z nas... jeśli nie masz jasności co do tego, kim jesteś jako osoba, nigdy nie będziesz potrafił zyskać jasności, czym powinna być twoja firma. A twoi pracownicy nie będą rozumieli wartości, na których opiera się twoje przedsiębiorstwo w swym działaniu na rynku”²¹.

7. Wejście etyki do biznesu

Zachowania etyczne stały się przedmiotem zainteresowań przedsiębiorców z kilku bardzo ważnych powodów. Przede wszystkim okazało się, że prymitywny utylitaryzm i oparcie się na samych regułach wolne-

go rynku w krótkim okresie i za wszelką cenę po prostu nie popłacają. Ceną dla firmy może być utrata klientów i wiarygodności (*goodwill*). Lekceważenie społeczności lokalnej może przynieść niepowetowane szkody²². Jeszcze ważniejsze jest etyczne traktowanie pracowników i inwestowanie w „kapitał ludzki”, który dla wielu firm jest właśnie strategicznym zasobem.

Etyka pogoni za zyskiem zawiera także zasadnicze zobowiązanie do traktowania personelu w sposób uczciwy i z szacunkiem dla godności ludzkiej. Nie sposób dziś osiągnąć sukcesu bez właściwej motywacji pracowników²³. Mówi się obecnie, że „niewielu ludzi będzie dziś kwestionowało twierdzenie, że wzrost i pogoń za zyskiem, choć nadal odgrywa zdecydowanie ważną rolę w prywatnej przedsiębiorczości, nie mogą być jedyną wytyczną działalności przedsiębiorczej ani wyłącznym kryterium ekonomicznego sukcesu. Należy brać także pod uwagę inne, fundamentalne wartości”²⁴.

Współczesne firmy są też bardzo podatne na nacisk opinii publicznej. W rezultacie cały szereg firm wprowadziło „kodeksy etyczne”, które są pisemnymi dokumentami zawierającymi ich credo moralne z normami wiążącymi zarówno pracowników, jak i kierownictwo. Firmy uznawane jako mające wyższy standard etyczny miały wartość 4,7 razy większą niż próbka przeciętna. Okazało się więc, że wyższy standard etyczny na dłuższą metę procentuje większym sukcesem w interesach²⁵, że firmy, które postawiły na rygorystyczne przestrzeganie wysokich standardów etycznych, mają lepsze wyniki i są zdolne utrzymać klientów. W trosce o swój *image* firmy podejmują czasem trudne zobowiązania, np. Honda wprowadziła u siebie zakaz inwestowania lub zarabiania pieniędzy z takich działalności jak wymiana waluty, giełda, inwestycje w ziemię czy fuzje i wykup innych przedsiębiorstw²⁶.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia zostały powołane specjalne organizacje i stowarzyszenia zajmujące się promowaniem etyki w biznesie. Można mówić nawet o powstaniu grupy zawodowej zajmującej się etyką w biznesie: konsultanci, autorzy programów, książek i publikacji, wykładowcy, funkcjonariusze stowarzyszeń promujących etykę w biznesie itd. W krajach Unii Europejskiej przemysłowcy pracują nad „kodeksem etycznym”, a szereg firm wypracowało swoje kodeksy postępowania. Pierwsze propozycje takiego kodeksu mamy już w Polsce²⁷.

Każda grupa zawodowa styka się w praktyce z sytuacjami wymagającymi rozstrzygnięć. Jak dalece można zaufać partnerowi w interesach; czy

wyłączyć odpowiedzialność? Jaki procent jest godziwy i jakie powinno być należyte zabezpieczenie kredytu? Jak daleko może sięgać domniemanie dobrej wiary przy nabyciu rzeczy cudzej? Czy przedsiębiorca budowlany odpowiada za wszystkie możliwe szkody w budynku, jakie powstaną w przyszłości? Wątpliwości te nie dadzą się rozstrzygnąć za pomocą samego *Dekalogu*, wymagają przyjęcia pewnych zasad, które bazują na zwyczajach, ale w końcu wywodzą się z rozstrzygnięć etycznych, oceny tego, co jest słuszne i sprawiedliwe. W ten sposób powstały zwyczaje i kodeksy postępowania, spisane lub nie, różnych grup zawodowych: kupców, nauczycieli, bankierów, przedsiębiorców handlowych i majstrów, pośredników ubezpieczeniowych, lekarzy, adwokatów, notariuszy itd. Nasz kodeks handlowy odwołuje się w kilku przypadkach do „staranności sumiennego kupca” (art. 292, 474 kh).

8. Polskie odniesienia

Polski czytelnik, obserwując bieżący rozwój wydarzeń, może poważnie wątpić w rzeczywiste wkraczanie etyki do naszej polskiej ekonomii. Raczej obserwuje coś przeciwnego. „Nasza obecna wersja kapitalizmu to kapitalizm barbarzyński, będący zaprzeczeniem jakiegokolwiek etyki”²⁸. Czy jest aż tak źle? Zależy to od układu odniesienia.

Jeżeli oceniamy poziom etyki przedsiębiorców polskich w stosunku do standardów zachodnich, to ocena jest krytyczna: dotyczy to kwestii zaufania, dotrzymywania słowa, solidności (wynikającej z dużej konkurencji), a zwłaszcza odpowiedzialności za informacje i działania ze strony urzędów państwowych. Stąd inwestycjom w Polsce Zachód przypisuje wyższy poziom ryzyka, co ma oczywiście wpływ na wielkość, strukturę i horyzont czasowy tych inwestycji zagranicznych. Szczególnie krytyczna była ocena pierwszych lat transformacji, kiedy poziom niepewności był szczególnie duży. Ostatnio jednak sytuacja powoli się poprawia.

Krytyczna będzie ocena, jeśli przyjmiemy za układ odniesienia kapitalizm II Rzeczypospolitej. Porównania takie są uprawnione, ale metodologicznie błędne. Przecież w wyniku 50 lat komunistycznego reżimu, który zwalczał prywatną przedsiębiorczość, wolność gospodarczą i rynek, nastąpiło zupełne przerwanie ciągłości historycznej, a wręcz pokoleniowej; w wyniku industrializacji została też wypaczona struktura gospodarcza²⁹.

Jeśli więc mamy się porównywać, to raczej z innymi, sąsiednimi społeczeństwami w okresie transformacji. W porównaniu np. z Rosją wypadamy korzystnie; Polska to kraj chaotycznej przebudowy, ale mimo wszystko układem odniesienia są podstawowe standardy cywilizacji chrześcijańskiej. Zjawiska kryminalizacji, które bulwersują opinię publiczną (podwarszawskie gangi, porachunki i prywatna egzystencja długów), nie różnią się jakościowo od zjawisk, istniejących także w krajach z rozwiniętą gospodarką kapitalistyczną. Warszawa nie jest chyba bardziej niebezpiecznym miastem niż Chicago w latach dwudziestych czy Los Angeles obecnie.

Możemy zapytać, czy kapitalizm polski, odradzający się w szczególnych warunkach transformacji ustrojowej, ulega również zasadzie, że pierwszy miliard trzeba ukraść? Czy do polskiego kapitalizmu odnoszą się te same argumenty o konieczności oparcia go na zasadach moralnych?

Przede wszystkim rodzący się odradzający polski kapitalizm jest kapitalizmem spekulacyjnym, a nie produkcyjnym. Wynikają z tego możliwości dużych i szybkich zysków, które w teorii ekonomii nazywa się „arbitrażowymi”, a potocznie spekulacją. To jest nieunikniona konsekwencja nierównowagi, raj dla kupców i pośredników. Ponieważ ludzie w sposób naturalny wybierają działania łatwiejsze niż trudniejsze, aktywność gospodarcza znacznej części sektora prywatnego skierowana jest na poszukiwania takich okazji. Stąd dominacja kapitału handlowego nastawionego na krótką perspektywę. Możliwości osiągnięcia szybkich i łatwych zysków powoli się jednak wyczerpują. Łatwość prawna tworzenia nowych firm nie sprzyja jeszcze inwestycjom we wiarygodność. Standardy etyczne polskich przedsiębiorców nie różnią się jednak szczególnie na niekorzyść w porównaniu z postawami etycznymi przedsiębiorców zachodnich.

Niewątpliwie wspólną wadą krajów okresu transformacji po 1989 roku jest niska etyka pracy. „Polska praca jest chora” – to mówił wyraźnie Jan Paweł II. To przykra konsekwencja 50 lat komunizmu. Z tego punktu widzenia przeciętnie nie dorównujemy standardom współczesnych gospodarek rynkowych Niemczech, Szwajcarii, USA, nie wspominając o Japonii, Korei Południowej, Hongkongu, Tajwanie czy Singapurze. Niektórzy dodają, że odczuwalny jest brak w historii Polski dziedzictwa etyki protestanckiej, która stworzyła w swoim czasie „ducha kapitalizmu” w Niemczech, Szwajcarii, Holandii czy społeczeństwie amerykańskim.

Ale katolickie społeczeństwo I Rzeczypospolitej było z ekonomicznego punktu widzenia społeczeństwem sukcesu i dobrobytu, nawet mimo rozpasanej konsumpcji. Nasze podejście do pracy jednak bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich 10 lat. Wyzwania gospodarki rynkowej (a także zmiana pokoleniowa) zwiększają wymagania, bo i zarobki są wyższe. Nasi rodacy pracujący za granicą dowodzą, że mamy w tej mierze bardzo zróżnicowane postawy i ogromne rezerwy.

Polskim problemem jest po prostu brak przedsiębiorców z prawdziwego zdarzenia. Jest to funkcja szczególnie odpowiedzialna, wymagająca pewnych cech charakteru i – co tu dużo mówić – kultury przedsiębiorczej, przekazywanej zarówno w rodzinach, jak i w społeczeństwie. Co więcej, przedsiębiorcy są kluczowym zasobem w gospodarce rynkowej³⁰. Zniszczenie polskiej klasy przedsiębiorców przez komunizm po II wojnie światowej i przerwanie tradycji kulturowej (także rodzinnej) dało znać o sobie, kiedy nagle otworzyły się możliwości działania na dużą skalę. Sam kapitał nie wystarczy, nie kreuje jeszcze przedsiębiorcy, zwłaszcza że jakże często przedsiębiorca bazuje na kapitale pożyczonym. Tym bardziej nie wystarczą do tej roli powiązania nomenklaturowe. Zakładaliśmy – naiwnie – że sam rynek tworzy i stworzy przedsiębiorców. Owszem, ale na poziomie „szczęk i handlu łózkowego”. Do stworzenia poczucia odpowiedzialności za cudzy kapitał, losy pracowników, lojalność wobec partnerów w spółce, banku, w firmie operującej wielkim majątkiem, nie wystarcza, jak często widać, ani praktyka dyrektorska w PRL-u, ani szybkie kariery finansowe „ludzi znikąd”. Prawdziwi przedsiębiorcy się pojawiają, ale to wymaga czasu.

Już teraz natomiast nie tylko sami przedsiębiorcy (we własnym interesie), ale i kierujący polityką powinni zwrócić uwagę, że konkretnym warunkiem reform rynkowych jest akceptacja społeczna roli (i odpowiedzialności) przedsiębiorcy. Otóż ta rola jest u nas niedookreślona, a tak być nie może. To jest także warunek pokoju społecznego. To nie sama wystawna konsumpcja budzi w społeczeństwie irytację, ale fakt, że „ludzie znikąd”, bez legitymacji moralnej, pretendują do roli społecznej wyjątkowo odpowiedzialnej w gospodarce rynkowej oraz do roli moralnych i politycznych autorytetów.

Nie ma u nas też koniecznych warunków ładu rynkowego, które budują związek ekonomii i etyki. System oparty na wolności i własno-

ści prywatnej nie gwarantuje moralności automatycznie, bo ta wymaga ciągłych starań i zabiegów o jej podtrzymanie. Jak pisze Kenneth Boulding: „Społeczeństwo, które poświęca nieproporcjonalnie dużą część swego życia i energii systemowi wymiany (na zasadzie *coś za coś*), może doprowadzić do podważenia tego systemu”. Nasz porządek etyczny nie bierze się sam z rynku i transakcji, ale wywodzi się z kręgu kultury chrześcijańskiej. Kapitalizm powstał historycznie i rozwinął się w kręgu kultury, zakładającej wiarę w Boga i unikatowość osoby ludzkiej. „Nasz porządek ekonomiczny i społeczny potrzebuje nowej syntezy wolności i podporządkowania, praw i zobowiązań, (...) etyki odpowiedzialności, która rozważa skutki działań posługując się całą dostępną wiedzą”³¹. Ale etyka odpowiedzialności może wyniknąć tylko z wiary. Poza chrześcijaństwem kapitalizmu nie ma. Alexis de Tocqueville mawiał, że wolność nie może istnieć bez moralności, a ta bez wiary.

9. Schorzenia pracy w miejscu pracy

Świadome godzenie się na bylejakość, chaotyczność, niepunktualność, na użycie niewłaściwych narzędzi do ściśle określonego celu, na roszczeniowe żądanie wysokiej płacy za byle jaką pracę jest złe w każdym układzie. Dziś nie tylko się nie opłaci, ale wręcz nie wolno wykonywać pracy w sposób najlepszy z możliwych.

Oprócz złego podejścia do pracy czasem także obraz twórcy produktu (*image*) rzutuje na ostateczną ocenę produktu. Wspaniała kostka masła uzyskana i podawana niechlujnymi rękami obdartej i brudnej gospodyni domowej nie ustrzeże się na targowisku negatywnej oceny całościowej. Piękna książka sprzedawana przez wylewającego się zza lady korpulentnego sprzedawcę, w którym wszystko krzyczy, że jest on rzeźnikiem, z pewnością nie pomaga zwiększeniu obrotów danej księgarni. Słynny profesor, na którego wartości można się poznać dopiero po całym semestrze piekielnie nudnych i pozornie nie związanych z sobą wykładów, nie zachęci do słuchania tego, co mówi. Żyjemy w czasach, w których jeden rzut oka na właściciela zakładu pracy, sklepu, warsztatu czy danego kapłana zadecyduje, czy ktoś u niego cokolwiek załatwi.

Ale i odwrotnie. Wymuskany i pachnący drogimi perfumami kierownik danego miejsca pracy, który nie ma zielonego pojęcia o tym, co ma

robić, niepunktualny, rozplotkowany, rozpolitykowany – z pewnością nie będzie w stanie wyprodukować czegokolwiek wartościowego. Czasem osiąga to wręcz groteskowe rozmiary. Niedawno byłem u małego sklepikarza drobiazgow ze skóry i innej galanterii, który wyszedł zza kotary zaplecza ubrany jak dyrektor banku i wzbudzał większe zaufanie niż wymagała tego wartość jego towaru. W zasadzie mierzenie dobra produktu czy wartości pracy według wyglądu twórcy jest na pewno absurdalne, ale w czasach, kiedy na ocenę wartości czegoś ma się decydujący ułamek sekundy, warto wyglądać i zachowywać się tak, by ten ułamek sekundy przeważył na naszą korzyść. Prawdopodobnie dlatego dyrektor pewnej znanej mi firmy jest zawsze tak dobrze ubrany i ostatnio zmusza do podobnego zachowania także innych pracowników, żeby mu nie psuli całościowego *image* jego zakładu. Dobry produkt, dobrze wyglądający jego twórca, ładne opakowanie końcowe produktu zaczynają być również naszą obsesją. Można się przeciw temu buntować, ale od kiedy warto się burzyć przeciw logice tego sposobu kojarzenia faktów?

Polska praca jest chora także na przerost improwizacji nad organizacją, na brak myśli przed czynem. Ucieknijmy się do metafory z dziedziny ogrodnictwa. Ogrodnik, który wkracza do zapuszczonej od zeszłego roku szklarni, w której chwasty wypychają już szyby, i zaczyna spontanicznie od pielienia od drzwi w głąb, jest na pewno pełnym dobrej woli, pracowitym człowiekiem, ale brak mu podstawowej metodologii pracy. Najpierw bowiem musi się zastanowić, czy potrzebna mu jest i czy opłaci mu się szklarnia i czy w ogóle warto zacząć pielnić. Zaczynanie od pracy bez zastanowienia się nad jej celowością jest reliktem wiejskiego sposobu myślenia, przenoszonym na wiele innych dziedzin życia. Jeśli dobrze się rozejrzemy, dostrzeżemy niezwykłą ilość prac, których nie wykonalibyśmy nigdy albo nie wykonalibyśmy tak, gdybyśmy się wcześniej gruntownie nad tym zastanowili.

Zupełnie podobnie jest w sprawach tzw. duchowego, kulturalnego czy twórczego rozeznania. Nabycie cnót czy wytepienie wad również musi być poprzedzone metodologicznym uporządkowaniem sobie tego wysiłku. Taką metodologię zawierają wszystkie rekolacje. Inaczej wszelkie dobre postanowienia będą pozbawione solidniejszej podstawy. Ubogacanie się w jakiegokolwiek dobra duchowe także musi być poprzedzone rozeznaniem, w co warto się ubogacać, a w co nie. Tworzenie

czegokolwiek – zwłaszcza dzisiaj – musi być poprzedzone rozeznaniem, co warto tworzyć, a czego tworzyć nie warto.

Jeszcze innym polskim schorzeniem jest niski stan przygotowania do znoszenia dziwności w zachowaniu bliźniego, mała tolerancja na odmienność, w tym także na odmienność kulturową czy wyznaniową lub np. odmienność powodzenia życiowego w porównaniu z własnym. Szczególnym przypadkiem takiej małej tolerancji odmienności jest szeroko upowszechniona w Polsce niczym nie uzasadniona zawiść do ludzi sukcesu. Nigdy właściwie nie można zgłębić, na jakiej podstawie należałoby tępić człowieka, który stwarza wszelkie pozory zarozumiałstwa, geniuszu i pewności siebie... i ma do tego pełne podstawy, ponieważ obiektywnie jest człowiekiem sukcesu. Jeśli jest człowiekiem bez żadnych skrupułów, często paradoksalnie zdarza się, iż budzi podziw. Jeśli natomiast jest kryształowo uczciwym człowiekiem sukcesu, niezwykle często jest podejrzewany o nieuczciwość i jako taki zwalczany. W społeczeństwie, które nie wierzy w dochodzenie do dużego sukcesu uczciwymi drogami, każdy bogaty, który chciałby ponadto uchodzić za uczciwego, ma automatycznie status oszusta. Utrwalenie się takiej opinii może skutecznie odstraszyć resztki genialnych a uczciwych ludzi od wejścia w szranki walki o sukces. Mogą wybrać uboższe życie z zachowaniem dobrego imienia niż bogate w niesławie i bez skrupułów.

Utrwalenie się takiej opinii jest również przykładem złej pracy wszelkiego typu instytucji wychowawczych (rodziny, szkoły, Kościoła) nad kształtowaniem opinii o chrześcijańskim modelu człowieka sukcesu. W okresie działania cechów rzemieślniczych Kościoł nie zaniedbywał tego pola, starannie dbając o wychowanie poszczególnych zawodów w tzw. „zwierciadłach cnót”, którymi powinna się odznaczać każda kategoria pracownicza. Dziś, po zniszczeniu gęstej siatki relacji świata pracy ze światem wartości chrześcijańskich, o takim wychowaniu można tylko pomarzyć. Należy odkompleksić polskich chrześcijan z powszechnego przekonania, że chrześcijanie, katolicy z zasady nie umieją robić polityki i gospodarki. Do utworzenia chrześcijańskiego rządu bynajmniej nie trzeba, żeby chrześcijan w jakimś kraju było aż 80-90 procent. Tyle jest teraz w Polsce – i co z tego wynika? Trzeba, żeby nie brakowało chrześcijańskich polityków i przedsiębiorców z klasą, z dobrze umeblowanymi głowami, prawdziwych fachowców, a jednocześnie wierzących i praktykujących.

Kardynał Carlo Maria Martini powiada, że chrześcijanin może poprawnie funkcjonować w polityce czy gospodarce pod trzema warunkami:

- jeśli jest kompetentny;
- jeśli jest moralny, uczciwy, przejrzysty;
- jeśli kieruje się chrześcijańską nadzieją, myśli eschatologicznie, pamięta i tworzy z myślą o rzeczywistości pozadoczesnej.

Uważam, że Telewizja Polska (wzorem np. włoskiej RAI) powinna cyklicznie emitować na całą Polskę programy z doskonałymi wykładami, bogato ilustrowane przykładami z całego świata, z typowymi sytuacjami, z wywiadami na ulicy, ze sławnymi postaciami. Nie jakieś smutne listy o gospodarce, ale pozytywne rzeczy odkompleksiające nas i uwalniające z lenistwa myślenia, pokazujące świat wokół nas i nas samych oczami świata. Nadal jednak słyszymy nudziarstwa i gadające głowy, i brak profesjonalizmu. Takim profesorem na skalę europejską, wykładającym w RAIUNO, z zastosowaniem telebimów i mostów konferencyjnych z różnych stron świata i sfer problemowych był np. Romano Prodi, były premier Włoch i obecny przewodniczący Komisji Europejskiej. Naszemu Episkopatowi i katolickiemu społeczeństwu powinno niezwykle zależeć na takich wykładach np. w ramach programów katolickich.

Wielu bogatych ludzi, często chrześcijan, jako dziadkowie zabezpiecza najpierw własne dorosłe dzieci, potem dorastające wnuki, a jeśli dożyją – także prawnuki. Tym samym demoralizują własne dzieci, zwalniając je od odpowiedzialności za ich potomstwo, demoralizują wnuki, zapominając, że wolno im zabezpieczać rodzinę tylko do następnego pokolenia, bo inaczej zagarniają pod siebie coś, czego braknie dla wszystkich. Kto im powie, że ich bogactwo i przesadne zabezpieczenie stało się już niemoralne z chrześcijańskiego punktu widzenia? Wielu ludzi zapracowuje się jako pośrednicy, handlarze, importerzy, rzemieślnicy, biznesmeni przez cały tydzień, a także w niedziele – bez rodziny, bez kultury, bez religii, bez czasu na liczniejsze potomstwo – dla coraz większych pieniędzy i coraz większym kosztem zdrowia. Kto im powie, że taki wysiłek jest już przesadny i stał się niemoralny? W 1993 roku pochowałem mojego 43-letniego koleżę, właściciela 2 przedsiębiorstw budowlanych, milionera, dwukrotnie odznaczonego członka elitarnego Business Center Club. Nigdy nie miał na nic czasu i rak zżarł go tak, że

na dnie trumny leżało tylko coś czarnego. Czy znalazł się ktoś bliski, kto był w stanie mu powiedzieć, że ma sobie rozplanować życie na nieco dłużej?

Dawniej sami byliśmy przekonani, że Polacy nie znają się np. na handlu i wszelkiego rodzaju biznesie. Dziś w Europie jest niewielu lepszych w tym zakresie. Jesteśmy o wiele bardziej pomysłowi od Żydów, tyle, że nie umiemy być tak samo solidarni ze sobą jak oni. Wystarczy popatrzeć na Rosję, która – mimo, że tak olbrzymia – nie ma ludzi na sklecenie jednego rozsądnego rządu. My po niewielu latach transformacji mamy dość kadr na 5 równorzędnych gabinetów cieni.

Rzeczywistością wreszcie, o którą rozbijamy sobie głowę, często nawet nie wiedząc o jej wpływie na nasze działania, jest fakt, że działamy w przestrzeni pozbawionej niemal zupełnie gęstej sieci różnorodnych więzi społecznych, religijnych, organizacyjnych, istniejących w Polsce sprzed 1939 roku. Ta przestrzeń musi zostać zabudowana ciałami pośrednimi, które – kierując się zasadami solidarności, pomocniczości i dobra wspólnego – wyręczą władzę z wielu zadań, których nie powinna pełnić, a podwładnym dadzą do ręki wiele funkcji samorządowych, także w dziedzinie odnoszącej się do pracy i przedsiębiorczości.

Przypisy

- ¹ Ostatnio ukazały się: praca zbiorowa *Chrześcijaństwo a integracja europejska* oraz T. Herra, *Wprowadzenie do katolickiej nauki społecznej*. Wkrótce wyjdą dwie następne: praca zbiorowa *Integracja europejska – implikacje dla Polski* oraz K. Murawskiego, *Państwo i społeczeństwo obywatelskie. Wybrane problemy rozwoju demokracji w Polsce 1989-1997*. Nie waham się ich reklamować, ponieważ obie zawierają opisane zrozumiałym językiem kolejne etapy i szczegółowe zestawienie zysków i zagrożeń wynikających z naszego wejścia do Unii Europejskiej.
- ² T. Gruszecki, *Przedsiębiorca w teorii ekonomii*, Cedor, Warszawa 1994; T. Gruszecki, *Etyka przedsiębiorcy*, [w:] *Katolicyzm społeczny a Polska współczesna. III Tydzień Społeczny, 13-18 maja 1996 r. Przemówienia i referaty*, pr. zbior., Wyd. SS. Loretanek, Warszawa 1997, s. 116-144; A. Dylus, *Moralność krańcowa jako problem dla katolickiej nauki społecznej*, Pallottinum – ATK, Warszawa 1992 (tej książki jest zaledwie kilkaset egzemplarzy, bo jest to rozprawa habilitacyjna. Traktuje ona o moralności kapitalistycznej w trakcie całego rozwoju tego systemu gospodarczego); wreszcie 5 tom serii: *W poszukiwaniu prawdy*, pt. *Wobec socjotechniki*, wydany przez kielecką „Jedność” 1998, traktujący o zagadnieniach prawdy, manipulacji i kłamstwa w polityce. To tylko kropla w morzu, by nie wspomnieć wydań J. Höffnera, *Chrześcijańska nauka społeczna*, WAM, Kraków 1991, 1993 czy publikacji np. M. Novaka.
- ³ R. J. Neuhaus, *Biznes i Ewangelia*, Wyd. „W drodze”, Poznań 1993; *Etyka kapitalizmu*, pr. zbior. pod red. P. L. Bergera, Signum, Kraków 1994.
- ⁴ M. Novak, *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła?*, Wyd. „W drodze”, Poznań 1993.
- ⁵ K. Boulding, *Ekonomia jako nauka moralna. Etyka i biznes*, [w:] *Ponad ekonomią*, PIW, Warszawa 1985.
- ⁶ Tamże, s. 43.
- ⁷ Por. T. Gruszecki, *Etyka przedsiębiorcy*, dz. cyt., s. 121-122 i nn.
- ⁸ Tamże, s. 122.
- ⁹ Tamże, s. 123.
- ¹⁰ P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, PWN, Warszawa 1995, s. 30.
- ¹¹ W. Guth, za: P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt., s. 33.
- ¹² Warto tu zacytować K. Bouldinga: „Adam Smith był profesorem filozofii moralnej i w tej to kuźni wykuto ekonomię... Ma ona przeto, ze względu na swoje pochodzenie... prawo nazywania się nauką moralną. Niemniej wielu ekonomistom sama nazwa «nauka moralna» wyda się wewnętrznie sprzeczna. Jesteśmy dziś silnie przesiąknięci opinią, iż nauka powinna być bezstronna, niewartościująca. Wierzymy, że sukces osiągnęła ona właśnie dlatego, iż wymknęła się z powijkaków sądów moralnych; tylko dzięki ucieczce z fałszywej drogi sądu «powinien» wejść mogła w szeroki świat «jest». Historia myśli uczy nas, iż ta ekonomia stała się nauką wówczas, gdy oderwała się od kazuistyki i moralizatorstwa myśli średniowiecznej. Kto w rzeczywistości skłonny byłby zmieniać racjonalność teorii ceny równowagi na niepraktycznie ułotny spór o «sprawiedliwą cenę?»” (K. Boulding, *Ekonomia jako nauka moralna. Etyka i biznes*, dz. cyt., s. 42, cyt. za: T. Gruszecki, *Etyka przedsiębiorcy*, dz. cyt., s. 124).
- ¹³ Por. znakomite stwierdzenie Helmuta Kohla: *Państwo nie może istnieć bez wartości. Wprawdzie państwo powinno być neutralne światopoglądowo, ale nie może być neutralne wobec wartości*.
- ¹⁴ A. Sen, za: P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt.
- ¹⁵ Cyt. za: P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt.
- ¹⁶ Por. T. Gruszecki, *Etyka przedsiębiorcy*, dz. cyt., s. 125.
- ¹⁷ F. J. Aguilar, *Managing Corporate Ethics*, NY University Press, Nowy Jork 1994.

- ¹⁸ Tamże, s. 2.
- ¹⁹ *Kupcy w świątyni* – rozmowa z prof. J. Mizińską, „Rzeczpospolita” z dn. 4 XI 1995 r.
- ²⁰ T. Gruszecki, *Przedsiębiorca w teorii ekonomii*, dz. cyt.
- ²¹ P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt., s. 51.
- ²² F. J. Aguilar, dz. cyt.
- ²³ P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt., s. 34.
- ²⁴ W. Guth, *Etyka w biznesie – podejście europejskie*, za: P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt., s. 27.
- ²⁵ Por. T. Gruszecki, *Etyka przedsiębiorcy*, dz. cyt., s. 129.
- ²⁶ H. Yoshino, za: P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt., s. 45.
- ²⁷ *Kodeks etyki w działalności gospodarczej*, „Handel Zagraniczny”, nr 9, 1993.
- ²⁸ *Kupcy w świątyni* – rozmowa z prof. J. Mizińską, art. cyt.
- ²⁹ T. Gruszecki, *Etyka przedsiębiorcy*, dz. cyt., s. 138.
- ³⁰ T. Gruszecki, *Przedsiębiorca w teorii ekonomii*, dz. cyt.
- ³¹ A. Herrhausen, cyt. za: P. M. Minus, *Etyka w biznesie*, dz. cyt., s. 37.